OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

# GŁOS NARODU

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego | Cena numeru |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie . . . . | Marek 37.000 | Marek 34.000 | Marek 37.000 | Marek 60.000 | Marek 34.000 | 2000 Mp. |

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 170. Sobota, dnia 25. Sierpnia 1923 r. Rok XXX.

## Walka z paskarstwem w całem państwie.

Warszawa. (PAT). Energiczne przedstawienia i wezwania do władz administracyjnych II-giej i I-szej instancji, zainicjowane przez nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną, wydały szereg rezultatów. W Stanisławowie wykryto 444 worki cukru, 157 worków mąki i wagon mydła, przechowywane w celu spekulacji. Materjał zakwestjonowano, sprawę oddano prokuratorji. — Wdrożono 37 spraw w postępowaniu karno-administracyjnem. Policja wniosła 500 doniesień o lichwę. W Rzeszowie znaleziono zapasy mąki zamagazynowanej. Sprawę oddano prokuratorji. W Lublinie znaleziono większe zapasy soli i cukru. W Tarnopolu wykryto zamagazynowane zboże. W Kielcach znaleziono większe zapasy mąki amerykańskiej, przechowywanej w celach spekulacji. W Bochni oddano 18 spraw sądom. W Częstochowie wykryto zapasy węgla oraz cukru. W Lublinie zakwestjonowano 2 wagony mąki pszennej, 4 wagony żyta, 1 wagon cukru i 1 wagon soli. Z Łodzi donoszą o przeprowadzeniu masowych rewizji. Zarządzono aresztowanie lichwiarzy. — W Warszawie przeprowadzono szereg rewizji w młynach. Zasekwestrowano 40 pudów słoniny, na dworcu gdańskim 48 połci słoniny oraz zapasy słoniny u kilku kupców. Przeprowadzono obławę na tagowicy i sporządzono szereg protokołów o lichwę. Nadchodzą wiadomości, że tworzą się liczne komitety społeczne do walki z lichwą i drożyzną. Przewidziane są dalsze zarządzenia władz.

### Kom. Bajda zabiera się do rolników. i piekarzy.

Warszawa. (PAT). Wobec nieproporcjonalnych cen produktów zboża, jak mąka, chleb i kasza, w stosunku do zboża surowego, które spadło w cenie, nadzwyczajny komisarz do walki z drożyzną, Dr Bajda, zwołuje na poniedziałek zebranie przedstawicieli organizacji rolniczych oraz piekarzy dla ustalenia kalkulacji cen.

### Walka z wywozem.

Warszawa. (PAT). „Gazeta Warszawska“ donosi, że zamierzona jest rewizja listy towarów zakazanych do wywozu, celem jej rozszerzenia. — W ten sposób dla rynku wewnętrznego zapewnione będą towary, których brak daje się odczuwać.

## Zatrzymanie metropolity Szeptyckiego na granicy?

Kraków, 24 sierpnia.

Redakcje krakowskie otrzymały wczoraj wieczór wiadomość o zatrzymaniu metropolity Szeptyckiego w Dziedzicach, gdy przyjechał tam pociągiem, idącym z Wiednia do Lwowa. Metropolita jechał z kanonikiem cerkwi św. Jura, Kowalskim. Gdy na żądanie policji metropolita tłumaczył się słabością, nie pozwalającą mu opuścić wagonu, wagon opróżniono i zatrzymano pod silną strażą policyjną. Policja w Dziedzicach oczekuje dalszych zarządzeń z Warszawy.

### Wyjechał do Poznania?

Z innego źródła otrzymujemy poniższe szczegóły:

Stan zdrowia metropolity Szeptyckiego poprawił się w ostatnich czasach o tyle, że metropolita postanowił zużytkować paszport, jaki wydały mu w swoim czasie władze polskie na skutek starań ministrów Sikorskiego i Skrzyńskiego i wrócić do Polski. Metropolita wyjechał z Wiednia we środę 22 b. m. Po drodze Czesi okazywali jadącemu niezwykłą usłużność i owacyjnie witali, a nawet oddano mu do dyspozycji salonkę, którą metropolita przybył w nocy ze środy na czwartek do Dziedzic. W trakcie drogi metropolita zmienił swe pierwotne postanowienie o tyle, że wyrzekł się jazdy do Przemyśla, gdzie oczekiwał go już biskup przemyski Kutyłowski, ale skierował się do Poznania przez Katowice. W Poznaniu chciał się metropolita porozumieć z prymasem Dalborem, poczem ruszyć w drogę do Warszawy, a następnie do Lwowa.

## Znaczne redukcje w urzędach.

Warszawa. (AW) Ministerstwo przemysłu i handlu przystępuje do zredukowania aparatu urzędniczego, przedewszystkiem przeprowadzi likwidację departamentu śląskiego do dnia 1 stycznia 1924. Zniesienie departamentu spowodowane jest szybkimi postępami unifikacji Śląska z resztą Polski, wobec czego istnienie osobnego departamentu, z budżetem około 50.000 złotych polskich rocznie, staje się zbędnem. Poza tem Ministerstwo przemysłu i handlu projektuje redukcję innych departamentów, względnie wydziałów. W związku z akcją oszczędnościową, dzisiejsza prasa notuje pogloskę o zlikwidowaniu Ministerstwa zdrowia publicznego i wcielenia agend jego do Ministerstwa spraw wewnętrznych.

## 48 proc. zasiłek dla emerytów.

Lwów. (PAT). Izba skarbowa we Lwowie ukończyła dnia 20 sierpnia b. r. wysyłkę ostatnich przekazów czekowych na przyznany 48% zasiłek oraz na ratę pensji za miesiąc wrzesień br. dla emerytów, wdów i sierót z natychmiastowym terminem wypłaty, wobec tego wypłata tych należytości przez odnośne urzędy pocztowe będzie ukończona w najbliższych dniach.

## Wielka katastrofa kolejowa.

Warszawa. (AW) Donoszą z Wilna, że wczoraj rano na stacji Różana na torze kolejowym Lida—Mosty zdarzyła się katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą 50 osób zabitych i przeszło 100 rannych. Ofiarą katastrofy padli przeważnie emigranci, jadący do Ameryki. Potwierdzenia tej wiadomości z innej strony brak.

## Z chrześcijańsko-społecznej Austrji.

### Dzieło Ks. Seipla.

Onegdaj zwrócił krakowski „Naprzód“ uwagę na pomyślny stan gospodarczy Austrji w obecnym czasie; dość lojalnie nawet przyznał, że jest on zasługą partji chrześcijańsko-społecznej. Nie dodał jednak, że zasługę tę w pierwszym rzędzie przypisać należy Ks. Seiplowi, kanclerzowi austrjackiego rządu. Dzisiejsza stabilizacja korony, systematyczny opad drożyzny i — co za tem idzie — normalny rozwój życia ekonomicznego w tem państwie, to — bez przesady — jednego człowieka zasługa, Ks. Seipla. Warto się bliżej przypatrzyć, w jaki sposób i w jakich warunkach dokonał on tego dzieła.

Zima i następnie wiosna r. 1922, sprowadziły na Austrję same klęski. Nagły spadek korony, drożyzna, brak środków żywności, zastój w handlu i przemyśle i spowodowany tem wszystkiem rozstrój społeczny w postaci strajków, małych (ale krwawych) rewolucji! Co robić, pytano się z trwogą w naddunajskiej stolicy?

Rozważały się wówczas trzy rodzaje rozwiązania trudności. Jedni sądzili, że Austrja jest niezdolną do samodzielnego bytu; wysuwali projekt wyrzeczenia się odrębności politycznej i zlania się z Rzeszą. Drudzy byli zdania, że Austrję ocali spokój wewnętrzny i równowaga budżetowa; tę zaś dałoby się osiągnąć przez samopomoc narodową, społeczną, ofiarność powszechną, gdyby to było możliwe. Inni wreszcie byli przekonani, że sanacja bez kredytów zagranicy jest niemożliwą, atoli wątpić należy, czy się je uzyskać uda.

W tych nastrojach chwiejny gabinet Szobera padał pod ciosami krytyki, która — przyznać to trzeba — wychodziła nie tylko z kół socjalistycznych, ale i chrześcijańsko-społecznych. Wreszcie, kiedy Szober padł, podniosły się z łamów prasy liberalnej i socjalistycznej głosy pod adresem chrześcijańsko-społecznych, a zwłaszcza jej leadera, Ks. Seipla: „Umieliście krytykować, — pokażcie teraz, co umiecie!“ Nikt pewnie nie przypuszczał, żeby się znalazł śmiałek, któryby chciał w tych warunkach podjąć się sanacji, a tem mniej, by się mu praca miała udać.

A jednak 31 maja Ks. Seipel odważnie przyjął misję skompletowania gabinetu. Stworzył rząd! Wrażenie było duże. Nie najwybitniejszy przecież polityk, ksiądz, porwał się do dzieła, przed którem cofnęli się inni bardziej doświadczeni i więcej uprawnieni.

Bo istotnie Ks. Seipel przynosił ze sobą niewiele politycznych danych. Urodził się w r. 1876 w Wiedniu, jako dziecię wielkomiejskiego proletarjatu (ojciec robotnik, matka praczka). Był profesorem teologji moralnej i socjologji w Salzburgu, od r. zaś 1917 na uniwersytecie wiedeńskim. Tu zetknął się bliżej z prof. Lammaschem, znanym pacyfistą, który go w październiku do swego rządu powołał, jako ministra opieki społecznej. W obozie chrześcijańsko-społecznym był znany jako autor szeregu prac naukowych z dziedziny nauk socjalnych (zwłaszcza odnośnie do społecznych urządzeń pierwszych wieków chrześcijaństwa). W r. 1919 wszedł do „Rady narodowej“ i jako prezes klubu poselskiego, a równocześnie prezes partji wywierał znaczny wpływ na linję polityczną chrześcijańsko-społecznych.

Jego plan sanacji obejmował — zdaje się — obydwa ostatnie rozwiązania z trzech wyżej wymienionych. Próbował pierwszego z nich — samopomocy. Zniesienie dodatków urzędniczych, podniesienie taryf i przyspieszenie terminu opłat podatkowych — oto, czego naprzód spróbował. Ostatnim wreszcie z tych środków było usiłowanie, by pensji urzędniczych nie podnosić do wskaźnika indeksu cen. Odpowiedzią na to było rozpętanie przez socjalną demokrację najdzikszych strajków (z których strajk robotników, zatrudnionych w komunikacji, przyprawił państwo o największe szkody) i dalsza katastrofa Austrji.

To wszystko pouczyło Ks. Seipla, że, jeśli Austrja ma być uratowana, to naprzód musi do tego rękę przyłożyć zagranica. Z chwilą, kiedy udzielone przez nią kredyty powstrzymają spadek korony i zwyżkę drożyzny, dopiero wtedy przyjdzie czas na apel do samopomocy kraju. Dziś jest jasnem, że tylko ta jedna została wówczas kanclerzowi droga. Tę też obrał.

Miesiące letnie i jesienne wypełniają jego ustawiczne podróże po sąsiednich stolicach i konferencje z ich rządami. Pokpiwano sobie i u nas z kanclerza, który nie może „zagrzać miejsca" w swojem mieście. Socjalna demokracja hulała i hecowała przeciw „marnotrawcy krwawo przez robotników zapracowanego grosza". Wiedeń mimo to jednak stale co pewien czas obserwował swojego kanclerza, z podróżnym kuferkiem w ręku, to wsiadającego, to wysiadającego z pociągu. Praga, Berlin, Werona, Rzym, a przedewszystkiem Genewa (gdzie się spotykał z przedstawicielami wszystkich państw), — oto cele jego podróży w tym czasie.

Skutek samych narad był już nadzwyczajny. Jeszcze przed podpisaniem umów, na długo przed wypłaceniem pierwszego penny, korona zaczęła objawiać skłonność do zatrzymania się. Wreszcie podpisano (4 października 1922) trzy t. zw. „protokóły genewskie". Na ich podstawie szereg zagranicznych rządów zgodził się gwarantować pożyczkę 650 miljonów koron złotych dla Austrji, pod warunkiem jednak, że jej parlament uchwali program sanacyjny z daleko idącemi kompetencjami dla rządu. Pomimo, że socjaliści na głowie stawali, by uniemożliwić przyjęcie projektu sanacji, projekt jednak przeszedł, „protokoły" zostały ratyfikowane i w marcu b. r. skarb austrjacki otrzymał pierwszą pożyczkę 3 i pół miljona funtów szterl. W ślad za tem poszło utworzenie państwowego banku emisyjnego.

W ten sposób zamyka się pierwszy okres działalności Ks. Seipla, w którym jego osobistość bezwzględnie pierwszą odegrała rolę. A skutek jej dziś? W odpowiedzi na to pytanie niech zaświadczy nie podejrzany przecież o sympatje dla chrześcijańsko-społecznych „Naprzód". Oto jego słowa z dn. 23 sierpnia b. r.:

„Austrja ustabilizowała swój budżet, zmniejszyła znacznie deficyt, utworzyła bank emisyjny, wydaliła z różnych urzędów 25 tysięcy funkcjonarjuszy. Rezultat tej polityki jest ten, **że korona austrjacka na giełdzie zurychskiej od kilku miesięcy notowana jest po niskim wprawdzie, ale stałym kursie, trzykrotnie wyższym od kursu naszej marki,** zaś u nas za koronę płaci się około 3 i pół marek.

Jest to rezultat kilkumiesięcznej gospodarki, która spowodowała, że drożyzna w Wiedniu ciągle spada, że np. indeks (t. j. wzrost względnie spadek cen) za lipiec był o 4 procent bierny, t. j. że o tyle drożyzna się zmniejszyła. Ta zniżka cen i w sierpniu postępuje naprzód. Czytamy w dziennikach wiedeńskich z ostatniej soboty, że **cena bochenka chleba została zniżona o 130 koron, cena białego chleba o 110 koron.** W tym samym czasie cena mięsa spadła. I tak kosztuje kilo najlepszego mięsa wołowego bez kości 26 do 40 tysięcy koron, kilo cielęciny bez kości 25 do 36 tysięcy koron, kilo wieprzowiny najlepszego gatunku bez kości 30 do 48 tysięcy koron, kilo smalcu amerykańskiego 22 do 24 tysięcy".

Taki jest wynik 15-miesięcznej pracy Ks. Seipla, którego „Naprzód" oczywiście nie wymienia dlatego tylko, że odnowiciel Austrji jest księdzem i wodzem chrześcijańsko-demokratycznej partji Austrji; gdyby był żydem, z pewnością nie omieszkałby organ żydowski P. P. S. podnieść jego wielkich zasług. Ale mniejsza o to. Watości jego pracy to nie zmniejsza.

W. Z.

# Nacjonaliści gdańscy przeciw marce polskiej.

**Gdańsk.** (PAT). Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej dyskutowano nad sprawą t. zw. **Notgeldu.** Przemawiał radny **Budzyński,** piętnując politykę senatu, który wydaje bezwartościowe pieniądze. Przemówienie swoje zakończył radny Budzyński wniesieniem rezolucji, wzywającej do rozpatrzenia możliwości wprowadzenia w Gdańsku jako **równorzędnego środka płatniczego marki polskiej, podobnie jak to uczyniono na Górnym Śląsku.** Oświadczenie posła Budzyńskiego wywołało ożywioną antypolską dyskusję. Z grup należących do bloku narodowego, a zwłaszcza nacjonalistów i centrowców padały rozmaite obelżywe okrzyki. Należy zaznaczyć, że radny Budzyński, zgłaszając swoją rezolucję, powoływał się na zdanie **kół kupieckich, robotniczych i przemysłowych, które oświadczają się obecnie za wprowadzeniem marki polskiej.**

# Studja nad notą francuską.

**Wiedeń.** (PAT). „N. Fr. Presse" donosi z Londynu: Baldwin przybył dziś do Londynu, celem przestudjowania noty francuskiej i polecił rzeczoznawcom urzędu skarbu, oraz urzędnikom prawniczym opracowanie **obszernej opinji o nocie francuskiej.** W kołach miarodajnych są zapatrywania, że wypracowany przez Poincarego plan płatniczy w obecnej formie jest jeszcze dla rządu angielskiego **nie do przyjęcia,** że jednakże propozycje francuskie wymagają bardzo gruntownego zbadania, ponieważ niewątpliwie będą stanowiły punkt wyjścia dla dalszych konferencji międzykoalicyjnych. **Jeżeli nastąpi dalsze zbliżenie między stanowiskiem angielskiem i francuskiem także w dziedzinie techniczno-finansowej,** wówczas prawdopodobnie odbędzie się **konferencja między Baldwinem a Poincarem,** celem usunięcia reszty istniejących jeszcze różnic w zapatrywaniach.

**Paryż.** (PAT) „Echo de Paris" donosi, że Poincare powraca dzisiaj do Paryża. Jutro w Rambouillet odbędzie się pod przew. prezydenta Milleranda posiedzenie **Rady Ministrów,** na którem mają być omówione szczegółowo wszystkie sprawy związane z kwestją odszkodowań. Na posiedzeniu tem minister odbudowy zniszczonych terytorjów **złoży sprawę ze swojej podróży do Zagłębia Ruhry.**

### ROKOWANIA ROZPOCZNĄ SIĘ WE WRZEŚNIU

**Londyn.** (PAT). W urzędzie spraw zagranicznych odbywa się w przyspieszonem tempie praca nad **przetłómaczeniem noty francuskiej, który to tekst będzie przedłożony angielskim ministrom.** Premier Baldwin i lord Derby wracają dzisiaj do Londynu. Lord Curzon pozostanie prawdopodobnie w Bagnoles. Jest prawdopodobne, **że rokowania z Francją rozpoczną się w przyszłym miesiącu.** Uważają za mało prawdopodobne, aby powziętą została **„wielka decyzja".**

### WRAŻENIE WE WŁOSZECH.

**Wiedeń.** (PAT). „N. Fr. Presse" donosi z Rzymu: Nota francuska, wystosowana do Anglji, sprawiła tu **niemiłe wrażenie,** o ile idzie o **rozrachunki** w niej zawarte. Jeżeli dług niemiecki miałby być ustalony na **50 miljardów marek złotych,** przyczem Francja miałaby otrzymać 26 miljardów, to dla Włoch pozostałoby tylko 5 miljardów, jako udział 10-procentowy. Włochy w takim razie **nie otrzymałyby zaspokojenia swych słusznych pretensji.**

### „TIMES" USPOKAJA.

**Londyn.** (PAT). Wedle „Timesa", wszelkie przypuszczenia, jakoby między Anglją a Francją nastąpiło poważne przesilenie, są nieuzasadnione. **Notę francuską należy uważać jako krok do podjęcia rokowań, które powinny doprowadzić do zadowalających rezultatów.**

## Przed notą belgijską.

**Bruksela.** (AW). Z dobrze poinformowanych kół donoszą, że odpowiedź belgijska ujęta będzie krótko i na ogół **zbliżona będzie do tekstu francuskiego.** Nota poruszy tylko te punkty, które obchodzą bliżej Belgję. Prawdopodobnie **rząd belgijski sprzeciwi się projektowi zwołania organu rzeczoznawców dla zbadania zdolności płatniczej Niemiec.** Również i Belgja **określi wysokość zobowiązań reparacyjnych państwa niemieckiego na sumę 50 miljardów marek złotych,** zaznaczając równocześnie, że to nie przekracza jego zdolności płatniczej.

**Londyn.** (PAT). Biuro Reutera dowiaduje się, że odpowiedź belgijska oczekiwana jest w Londynie **w dniu dzisiejszym.** Po nadejściu tej odpowiedzi będzie można całe zagadnienie reparacyjne omówić na szerokiej podstawie. Zebranie gabinetu w obecnej chwili nie jest uważane za prawdopodobne. Oczekują, że zanim ministrowie nie omówią między sobą sytuacji, jakiekolwiek spotkanie międzykoalicyjne nie jest prawdopodobne.

### ZMIANY W MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH.

**Warszawa.** (Telef. wł.) Koła lewicowe utrzymują, że **naczelnik wydziału wschodniego w Ministerstwie spraw zagranicznych, Łukasiewicz, bawiący obecnie w Krakowie, nie wróci na dotychczasowe stanowisko.**

### KTO ZWIJA DEPARTAMENT KULTURY?

**Warszawa.** (PAT). „Rzplita" dowiaduje się że strony dobrze poinformowanej, że zamiar likwidacji istniejącego przy Ministerstwie wyznań i oświecenia publicznego, departamentu sztuki wyniknął nie z inicjatywy min. Głąbińskiego, lecz stanowi **część programu oszczędnościowego komisarza nadzwyczajnego Moskalewskiego.**

### O REWIZJĘ WYROKU DYMISYJNEGO.

**Warszawa.** (PAT). „Gazeta Poranna" donosi: Były dyrektor Departamentu bezpieczeństwa ministerstwa spraw wewn. **Urbanowicz** zwrócił się do najwyższego Trybunału administracyjnego o rewizję wyroku w sprawie dymisji udzielonej mu przez byłego premiera gen. Sikorskiego. Rada gospodarcza trybunału odrzuciła podanie.

### KURSY DLA OFICERÓW.

**Warszawa.** (PAT). Z dniem 1 października b. r. rozpoczną się w szkole podchorążych dwa nowe 5-miesięczne **kursy doszkolenia dla młodszych oficerów piechoty** od kapitana począwszy w dół. Na kursy te wyznaczeni będą oficerowie, którzy nie ukończyli dłuższych kursów w szkole podchorążych względnie nie przeszli doszkolenia niemniejszego od trzech miesięcy, przedewszystkiem zaś oficerowie pracujący w biurach Ministerstwa spr. wojskowych i w sztabie generalnym.

## Nowy program gospodarczy Niemiec.

**Berlin.** (PAT). Rząd rzeszy ogłosi jutro **nowy program gospodarczy.** Nowe zarządzenia wydane przez gabinet, podane będą do publicznej wiadomości **zapomocą plakatów.**

### BOCHENEK CHLEBA 400.000 MAREK NIEM.

**Berlin.** (PAT). **Od dziś bochenek chleba bezkartkowego kosztuje 400.000, jedna bułka 22.000 marek niemieckich.**

## Ruch komunistyczny w Grecji.

**Rzym.** (AW). Według nadeszłych tu z Aten wiadomości, wybuchł w całej Grecji strajk generalny. Równocześnie zaznacza się **wzmożona działalność komunistów.** Pomimo energicznych kroków rządu, stanowisko jego jest zachwiane. Grecka agencja telegraficzna donosi, że Zaimis podjął się akcji utworzenia gabinetu koalicyjnego.

# Z dnia politycznego.

**Za bezwartościowe papierki — dolary!**

Taki dobry interes robią obecnie Niemcy. Zwraca na to uwagę w „Kurjerze Warszawskim" p. L. Brun. Rząd niemiecki — pisze — w zamian za bezwartościowe papiery, zgarnia w Anglji i w Ameryce funty szterlingów i dolary, dzięki poparciu tej samej finansjery międzynarodowej, która sili się obecnie obniżyć kurs waluty francuskiej, belgijskiej i polskiej.

W ostatnich czasach, jak się zdaje, angielscy i amerykańscy finansiści zaczynają powoli domyślać się, że wyprowadzono ich w pole, dzięki przychylnym notowaniom bezwartościowych marek niemieckich na giełdach Londynu i Nowego Jorku, gdzie, notabene, o wiele zdrowsza polska waluta nie jest notowana.

Tymczasem Berlin zarabia tanim kosztem funty i dolary. Rachunek jest prosty. Wyrób jednego banknotu 5-miljonowego kosztuje niewiele, a wzamian za ten papierek można jeszcze dostać w Londynie dolar, czyli 17 franków. Z chwilą, kiedy kurs dolara wzrośnie do 100 miljonów marek, państwowa drukarnia niemiecka wypuści banknoty jednomiljardowe i „zarobi" na każdym z nich netto 165 franków.

Czyż to nie dobry interes?

**„Cerkiew rewolucyjna".**

Były metropolita moskiewski, Antoni, jeden z działaczy i twórców kierunku „odrodzonej cerkwi" przystępuje obecnie do stworzenia nowej cerkiewnej grupy pod nazwą **„cerkwi rewolucyjnej"**. Antoni jest zaciętym przeciwnikiem zarówno patrjarchy Tichona, jak tzw. „żywej cerkwi". Antoni głosi, że zarówno stara cerkiew prawosławna, jak i wszystkie dotychczasowe grupy „żywej cerkwi" prowadzą w gruncie rzeczy robotę kontrrewolucyjną, tensamem wpowadzając rozłam do kościoła prawosławnego. Antoni domaga się zupełnego rozdziału cerkwi od państwa, udziału wiernych w zarządzie cerkiewnym, wprowadzenia dużych zmian do liturgji praw kanonicznych. Antoni rozpoczął agitację celem zaznajomienia ogółu ze swymi poglądami i uzyskania posłuchu dla swej grupy.

# Dlaczego konferował pos. Korfanty z Boselem?

**Walka o udziały Państwa Polskiego w przedsiębiorstwach G. Śląska. — W porozumieniu z rządem. — Wtargnięcie Stinnesa na G. Śląsk. — Walka Stinnesa z Boselem. — 80% akcji Huty Królewskiej w rękach Weinmanna i Bosela. — Obowiązek obywatelski.**

W prasie lewicowej pojawiały się od pewnego czasu „alarmujące wiadomości" o „konszachtach" pos. Korfantego z finansistą austrjackim Boselem, a nawet ze Stinnesem (!). Wszystko to było zaprawione odpowiednim sosem, przyczem rozdzierano szaty, że pos. Korfanty „rozsprzedaje Polskę".

Na te wszystkie brednie daje rzeczową, źródłową odpowiedź pos. Korfanty po powrocie do kraju, w rozmowie z korespondentem katowickim „Rzeczypospolitej".

— Jeśli pewne pisma polskie — oświadczył pos. Korfanty — w tych kombinacjach identyfikowały finansistę wiedeńskiego, p. Bosela, z finansistą niemieckim, p. Stinnesem, to musi to budzić niezmierną wesołość w kołach fachowych nad znajomością rzeczy współpracowników ekonomicznych niektórych polskich organów opinji publicznej.

Od chwili przejęcia G. Śląska przez Rzeczpospolitą Polską — mówił dalej p. Korfanty — najważniejszem zadaniem polityki polskiej musi być **utwierdzenie wpływów Polski w olbrzymich przedsiębiorstwach przemysłowych**, które dotychczas znajdowały się wyłącznie w rękach obcych i pozyskanie lojalnego ustosunkowania się przemysłu śląskiego względem Państwa.

Po rocznych zabiegach udało nam się zapewnić Państwu Polskiemu poważne wpływy w trzech największych przedsiębiorstwach przemysłowych, **zdobyć dla Państwa Polskiego w tych przedsiębiorstwach poważne udziały**, które przedstawiają olbrzymie sumy we frankach złotych, a zostały nabyte bez wydania feniga ze Skarbu Polskiego. Rozszerzaniem wpływów Państwa Polskiego i zdobywaniem udziałów jego w innych przedsiębiorstwach jesteśmy obecnie zajęci i prowadzimy w tym kierunku dalsze, dobrze zapowiadające się rokowania. Że szczegółów tych posunięć dla zaspokojenia ciekawości różnych polityków ekonomicznych, kompromitujących redakcje niektórych pism polskich, nie ogłaszamy, mimo admonicji i brutalnych napadów, jest rzeczą zrozumiałą. Pragnę tylko podkreślić, że **działamy zawsze w porozumieniu z rządem bez względu na to, czy rząd jest prawicowy, czy lewicowy, bo chodzi tu o interes Państwa.**

Na zapytanie o wpływy Stinnesa w Polsce, pos. Korfanty oświadczył:

Zdaje mi się, że Stinnes po raz pierwszy usiłował wtargnąć do Polski, gdy ubiegał się o eksploatację puszczy Białowieskiej przy pomocy znanych polskich arystokratycznych pośredników, którzy używali wszelkich środków, by nakłonić rząd ówczesny do oddania eksploatacji tej puszczy Stinnesowi i jego koncernowi. Próby te się nie udały.

W ostatnim czasie mówiono i pisano o tem, że Stinnes wszedł do polskiego przemysłu włókienniczego i że uzyskał wpływy w pewnym banku polskim, co wydaje mi się pozbawionem podstaw. Natomiast **Stinnes zdołał wtargnąć na G. Śląsk i usadowić się w katowickiem tow. akcyjnem**, które ma bardzo ładne pokłady węgla i huty żelaza. **Tak samo uzyskał Stinnes wpływ w Hucie Bismarcka w Hajdukach**, jednej z najlepszych stalowni na kontynencie europejskim.

Przedstawiwszy dalej sprawę kupna przez Stinnesa od niejakiego Flicka 40% akcji Huty Bismarcka, o co pertraktacje prowadził już Bosel, pos. Korfanty oświadczył:

Od tego czasu **p. Bosel na całej linji toczy zaciętą walkę ze Stinnesem i jego koncernem.**

Od pierwszej chwili pojawienia się Stinnesa na G. Śląsku, zabiegam około tego, by go **z Polski usunąć jako finansistę o tendencjach politycznych wrogich dla nas**, by oswobodzić Śląsk od spekulantów szkodliwych dla rozwoju polskiego życia gospodarczego, a szczególnie także dla pracującego ludu śląskiego.

— Czy pan poseł może mi coś powiedzieć o swoich rozmowach z wiedeńskim finansistą, p. Boselem? — zagadnął wkończu korespondent.

— Owszem. Blisko 80% akcji Huty Królewskiej i Laury posiadał do niedawna p. Weinmann, wielki handlarz węglowy z Ujścia nad Łabą, obywatel czechosłowacki, języka niemieckiego i wyznania mojżeszowego. Dyrektorem generalnym Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury był do niedawna osławiony wszechniemiec Hilger, który przez lata całe prowadził na Śląsku politykę nietylko hakatystyczną, ale nawet wybitnie antykatolicką. Oprócz tego Tow. akc. Huty Królewskiej i Laury do dnia dzisiejszego ma swą siedzibę w Berlinie.

Podczas moich rokowań w tych sprawach z p. Weinmannem dowiedziałem się, że p. Weinmann **znaczną część swych akcji sprzedał finansiście austrjackiemu, p. Boselowi.** Rzecz jasna, że osoba p. Bosela mocno mnie musiała zainteresować. Zasięgałem o nim informacji u rządu austrjackiego **przy pomocy organów naszego rządu.** Opinja wydana przez austrjackie czynniki rządowe o p. Boselu, jest pierwszorzędną. Podczas mojego pobytu w Marjenbadzie, p. Bosel zwrócił się do mnie

---

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

# Samosęki.

16 POWIEŚĆ.

Cała przestrzeń pod okapem gaiła się rośliinnością. Zapomniany kąt dał pożywę chciwym lebiodom, łopianom i podbiałowi. Z samego centralnego przecięcia, jakby z ciepłego schronu wyrósł mocny krzak rdestu. Osty sięgały już wzrostu człowieka. Pod przeświecającymi dziurami okap zawędrowały dziewanny. Dyndera rozpierała sobą sąsiedztwo traw i kwiatów. Nie było już pustego miejsca. Z chwastów wysoko strzelała młoda brzózka. Czerwcowe wiatry ponanosiły plennych puchów białodrzewi, że stał ich tu już cały przylasek. Nikt tu życia nie bronił krzewom i zielsku. Zażywały ziemi do syta.

Po przez tę gęstwę przeżynały się w cztery strony, jak folwarczny Światowid, cztery bale kieratu.

Mocno osadzone w wytrzymałym pionie, ciężarem swej długości pochylały się na krańcach ku ziemi, jakby zgarbione od nadmiaru dawnej pracy, po której, rzekłbyś, nie znalazły jeszcze odpoczynku...

Jak on...

Pozasłaniany ciżbą bujnych krzaków, każdy z dylów tkwił samotny, odcięty od całości. Jak on, Aleksander Obierzyński.

Przybysz wpatrywał się długo w towarzysza złotych radości dziecinnych. Bezlistna o tej porze tłoczność pędów krzewnych układała się jakimś szarym smutkiem na starość dni kieratu. Jak dni szarych trudów na życie Obierzyńskiego...

Powolnym krokiem odszedł z odwiedzin swojego chłopięctwa. Zamknął się w swoim pokoju.

Po kilku dniach zaszedł na strych, gdzie w jednym z kątów przechowywał niegdyś zimowe swoje zabawki, z drzazeg i wiórów od stelmacha nominowane konie, zaprzęgi, księża, ołtarze. Na strychu znalazł zbiór papierów rodowych. Od XVIII. wieku. Regestra, pozwy sądowe, wyroki, inwentarze. Wśród butwiejącego śmiecia natrafił na sekstern, kaligraficznemi literami wypisany, z genealogją rodu Obierzyńskich.

Dowiedział się z niego, że początek szlachectwa Obierzyńscy biorą od niejakiego Wszemira, „kmiecia ekscepcjonalnie wielkodusznego", który pod Płowcami ocalił życie Łokietkowi. „Obieżał na czas i króla od ciosu nieprzyjacielskiego zbawił". Dostał za to herb, co było ważne dla potomków; dostał włości, co było jeszcze ważniejsze dla protoplasty. Cały ten wywód, nie tyle z podań, ile z własnej domyślności, zanotował dla historji niejaki pan Wirgili Obierzyński, rezydent na dworze Chorążyca.

Kochinchińczyk odczytał wszystkie papiery przodków z należnym pietyzmem, poczem wyrzucił je za wezgłowie łożnej gondoli. Po zapoznaniu się ze skarbem rodowym nie miał już nic do roboty; zapadł więc nanowo w bezczynność.

Dziedzicowską nirwanę przerywał tylko w niedzielę dla obowiązków kościelnych. Był głęboko religijnym. Wiara w Boga tam na obczyźnie była mu jakby jedyną resztką Samosęków, zaniesioną pod równik. Samotne bytowanie w dżungli wzmogło tylko w nim i pogłębiło siłę wiary. Bóg był jedynym tylko jego towarzyszem, zwłaszcza gdy znienawidził ludzi.

Nazajutrz po przyjeździe odwiedził grób stryja. Nie zapoznał się jednak z proboszczem. Co innego, gdyby żył jeszcze ten tam ksiądz Kowalski, który mu dawał pierwszą Komunję. Przed Wielkanocą któregoś pogodnego dnia wstał wcześnie i wybrał się piechotą do spowiedzi. Wygodna jazda końmi nie licowała w jego pojęciach z aktem pokuty. Przytem przyzwyczajenie. W Kochinchinie zawsze piechotą chodził do najbliższego osiedla, dokąd zjeżdżał O. Franciszkanin na duszpasterstwo. Po spowiedzi i mszy pleban zaprosił go na posiłek. Obierzyński krępował się każdym łykiem kawy, nie dał się też uprosić na najmniejszą kromkę chleba z masłem. Tam w Azji odwykł od gościnności ludzkiej; wydawało mu się też teraz, że krzywdzi materjalnie proboszcza. Natychmiast po śniadaniu złożył znaczniejszą kwotę na potrzeby kościoła, „dla wyrównania rachunku", mimo że w bezpośredniości tego datku wyczuwał niedelikatność swego postępku.

Podczas śniadania proboszcz zapytał go:

— Był pan już gdzie w sąsiedztwie?

— Nie.

— To źle. Stryj pański dość unikał ludzi, a mimo to czasem bywał. To należy, choćby dla podtrzymania polskiej tradycji, którą dzisiejsi tak zatracają.

— Wybiorę się.

(Ciąg dalszy nastąpi)

o konwencję w sprawach Huty Królewskiej i Laury. **Obowiązkiem moim było rozmowę z p. Boselem przeprowadzić.**

Pod względem politycznym, jako obywatel austrjacki, nie przedstawia on niebezpieczeństwa w wyzyskaniu swych wpływów gospodarczych w kierunku politycznym; zaznaczyć przytem należy, że p. Bosel **wszedł do naszego przemysłu naftowego**, nabywając poważną część akcji Tow. „Dąbrowa", **dając uprzednim ich właścicielom Francuzom w zamian za nie akcje Union-Banku.** Nic więc dziwnego, że z p. Boselem rozmawiam, bo jese to poprostu obowiązkiem obywatelskim.

Warszawa. (AW). „Gazeta Warszawska" podaje, iż największe przedsiębiorstwa na G. Śląsku, Huta Królewska i Laury mają być przekształcone wskutek zmian zaszłych w posiadaniu kapitału zakładowego towarzystw, na towarzystwa polskie z przeniesieniem siedziby z Katowic do Warszawy. Pociągnie to za sobą obsadzenie stanowisk kierowniczych przez Polaków.

# Z prasy ludowej.

**Stapiński dalej boleje. — „Polska się nie da". — Chłop wyraża socjałom i wyzwoleńcom politowanie.**

Organ p. Stapińskiego „Przyjaciel Ludu", nie może w żaden sposób dotąd przeboleć, że chłopi do Sejmu posłali inteligencję.

„Chłopi narzekają — pisze — **ale aż teraz dopiero są mądrzy, a przed wyborami i podczas wyborów nie chcieli w to wierzyć, że chłop powinien wybierać chłopa i skutek z tego ten, że jest nas chłopów najwięcej, bo 75% w państwie, a mamy posłów w Sejmie zaledwie około 30 — a 25% obszarników, kapitalistów, urzędników i fabrykantów mają 410 posłów i robią to, co dla nich dobre, a co ich tam chłop obchodzi".**

**Drugą zaś bolączką p. Stapińskiego** (od czasu, gdy od Hodura pobrał dolary), są „rzymscy księża", którzy są wszystkiemu winni: ciemnocie ludu, niezgodzie, biedzie. **Wobec tego jego zdaniem:**

„**Światły lud polski nie zdziwiłby się bynajmniej, aniby się zgorszył, gdyby Naczelnik Piłsudski naprawdę porzucił to towarzystwo, zionące piekielną nienawiścią przeciw niemu, a tyle szkód wyrządzające Polsce",**

a np. wstąpił do „kościoła Stapiński—Hodur".

Na inny ton oczywiście nastrojona jest „Wola ludu". Przypomina ludowi, co dotąd przetrzymał. Września, wóz Drzymały, rok 1920. A dziś?

Tu i tam ogień, wrzenie i szamotanie się sił społecznych i rasowych, a wśród tego Polska. Zarzewie niepokojów, walk, rewolucji i zniszczenia oraz pogrążenia narodów w jeszcze większą niedolę i poniewierkę, jakie zawsze żarzy się u wschodniego Polski sąsiada, sięgło, przerzuciło się do **Niemiec, a Polski nie jęło,** nie mogło, nie uradziło, choć i u nas szykowano podpałki i szykują jeszczę, ale im wciąż zamaka i niszczeje, bo co poczęte przeciw Polsce i duchowi jej dziejów, to zmarnieć musi i plonu nie wyda. Ostami i innemi chwastami chlebodajnych zbóż naszych nie zagłuszy.

Na nic rycie Wyzwolenia i rozłamowców, od dnia 2 lipca wypędkami z P. S. L. zwanych, ani międzynarodowe proletarjackie z żydami i Niemcami konszachty".

W kronice znajdujemy notatkę o „włoskich ludowcach" (jak popolarow nazywa „Wola ludu"). Szkoda tylko, że organ P. S. L. nie objaśnił czytelników co do programu „włoskich ludowców", którym jest katolicki program Leona XIII. W każdym razie mnożące się w P. S. L. oznaki sympatji dla ruchu katolicko-społecznego Ch. D. należy z naszej strony powitać jako dodatni objaw konsolidowania się ruchu ludowego na katolickich i demokratycznych podstawach.

„Piast" poza artykułem o sytuacji gospodarczej, rozprawia się z obecną opozycją sejmową, socjalistami i wyzwoleńcami: P. Schab pisze:

„Anarchiczna ta robota, którą warchoły rozmaitego kalibru usiłują w ostatnich czasach przeszczepić na wieś, spotyka się wśród uświadomionych chłopów z odporem. Jest to dowodem dużego politycznego wyrobienia ludu, dowodem wielkiego poczucia obywatelskiego i poczucia praworządności. Chłopi z politowaniem patrzą na lewicowców, miotających się na obecny rząd. Powiedziałem z politowaniem, bo nie z nienawiścią. My, chłopy, nie nienawidzimy ani socjalistów, ani wyzwoleńców, ani różnych odszczepieńców. Odnosimy się do nich, jak do współobywateli, jak do braci Polaków. Ale jeżeli panowie ci godzą w serce naszej Ojczyzny, a niem jest rząd, to my, chłopy, nie nie możemy zwać ich przyjaciółmi, nie możemy mieć do nich zaufania. **Litujemy się nad nimi i oceniamy ich tak, jak na to zasługują.** Ludzi, którzy rozwalają państwo, nie możemy uznawać za dobroczyńców, ani za obrońców ludu".

# Sprawy miejskie.

**Komisja obniża ceny pieczywa — piekarze protestują.**

Wczoraj odbyło się posiedzenie miejskiej Komisji cennikowej celem rozpatrzenia cenników wniesionych przez rzeźników i masarzy. Na wstępie konferencji referent aprowizacyjny stwierdził **znaczną zniżkę cen mąki żytniej i pszennej na targu krakowskim,** wobec czego postawił wnioski na obniżenie cen pieczywa. Komisja przyjęła propozycję referenta i **obniżyła cenę chleba żytniego z 8000 mk. na 7.500 za 1 kg., zaś cenę 6 dkg. bułki gładkiej z 1.100 na 1.020 mk.** Cenę pieczywa wiedeńskiego pozostawiono niezmienioną. Zawezwani następnie na posiedzenie przedstawiciele cechów piekarzy oświadczyli, że są **upoważnieni przez ogół piekarzy krakowskich do nieprzyjęcia zniżonego cennika** ze względu na zwiększone koszta administracyjne, opłaty elektryczne i gazowe, podrożenie drożdży, soli itd.

**Znaczne podrożenie mięsa.**

Z koleji przystąpiono do rozpatrzenia cenników mięsa i wędlin. Okazało się, że od czasu ostatniego posiedzenia Komisji, ceny bydła na targowicy wzrosły o 25%, **zaś ceny nierogaciżny od dnia 13 b. m. wzrosły o 85%.** Na podstawie kalkulacji ustanowiła Komisja następujące ceny: **za 1 kg. mięsa wołowego z dokładką i cielęciny 56.000 mk.** (dotąd 45 000), bez dokładki 69.000 mk., **wieprzowiny 67.000 mk., 1 kg. słoniny 105.000 mk** (dotąd 80.000, rzeźnicy żądali 120.000), smalcu 124.000, szynki wędzonej 93.000, krajanej 120.000, kareczku 120.000, kiełbasy siekanej 68.000, wiejskiej 99.000 mk.

**Obiady urzędnicze po 10.000 mk.**

Pod koniec posiedzenia omawiała Komisja sprawę obiadów urzędniczych. Zaproszeni na konferencję przedstawiciele Związku restauratorów oświadczyli, że godzą się **na wprowadzenie obiadów urzędniczych i to po cenach warszawskich, tj. po 10.000 mk. za obiad.** Wydawanie tańszych obiadów rozpocznie się z dniem dzisiejszym. Godziny wydawania oznaczono od 1—3 popoł. Obiady te, które zobowiązały się wydawać **wszystkie restauracje krakowskie,** będą się składać z **dwóch dań,** a to rosołu lub zupy i porcji mięsa z jarzyną i ziemniakami. Ceny obiadów urzędniczych w Krakowie będą regulowane równocześnie z cenami takich obiadów w Warszawie.

Dla kawiarń ustanowiono następujące ceny: za porcję kawy białej w restauracjach hotelowych 4.500 mk., w kawiarniach I. klasy 4000 mk., II. kl. 3.500, III. kl. 3000 mk.

**Komitet społeczny do walki z drożyzną i lichwą".**

Dzisiaj o godz. 5 popoł. w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego odbędzie się zebranie obywatelskie celem wyboru tzw. „Komitetu społecznego do walki z drożyzną i lichwą". Komitet będzie miał za zadanie obmyślenie środków przeciwdziałania spekulacji i ustalenie wspólnej wytycznej w pracy nad zwalczaniem lichwy.

# Mniej słów, więcej czynu.

Wczorajszy artykuł, w którym omówiliśmy bezczynność władz krakowskich w zwalczaniu lichwy na terenie naszego miasta — zrobił swoje. Przerwaliśmy słodką drzemkę zarówno Prezydjum miasta, jak i Województwu. Wiceprez. Wielgus, ocknąwy ze snu, jał się czynu. Wczoraj rano zarządził po wszystkich rzeźniach, masarniach i piekarniach ściśle rewizje za zapasami mięsa i mąki. Wyniki były podobno bardzo owocne, szczególnie co do piekarzy. Stwierdzono, że pieczywo w wielu piekarniach **nie odpowiadało przepisanej wadze,** podobnie jak i **warunki wypieku chleba daleko odbiegały od wymogów sanitarnych.** Rzecz tylko dziwna, że p. Wielgus i jego organa przekonały się o tem dopiero teraz, podczas gdy miejska pracownia chemiczna od tygodni całych zasypywana jest próbkami chleba, które aż nadto wymownie świadczyły o okropnym stanie piekarni krakowskich.

Zarządzenie rewizji należy do pierwszych, jakie wydał wiceprezydent. Oczekujemy epilogu tych kontroli i dalszych zarządzeń. Będziemy baczniem czuwać okiem i publicznie wykazywać, co i jak robiono dla ukrócenia lichwy.

Komunikat, jaki otrzymaliśmy w związku z naszym artykułem z województwa, zasługuje na dosłowne przedrukowanie. Warto zachować go na wzór „urzędowych wyjaśnień", gdzie dużo frazesów i wiadomości, „że się robi", jednak... bez efektu w praktyce. Komunikat brzmi:

„W sprawie walki z drożyzną odbywają się w województwie stałe konferencje przy udziale odnośnych referentów Województwa i Magistratu, starostów i miarodajnych czynników. Nadto Województwo, czuwając w granicach swej kompetencji, aby podległe mu władze I. instancji (starostwa powiatowe i Magistrat m. Krakowa), w celu zwalczania drożyzny ściśle wykonywały przepisy, dotyczące przestępstw o drożyźnie i walce z lichwą i spekulacją, wydało już szereg poleceń tymże władzom karania przestępców nietylko dotkliwemi grzywnami, ale i aresztem, a w razie powtarzających się przekroczeń obu temi karami, równocześnie z zagrożeniem i odebraniem uprawnienia przemysłowego. Zaznacza się nadto, że Województwo, jako władza rekursowa, traktuje te sprawy z całą bezwzględnością.

Życzyćby sobie należało, aby społeczeństwo, rozumiejąc doniosłość usiłowań władz, o każdym konkretnym wypadku tego rodzaju przekroczeń donosiło natychmiast kompetentnym władzom, celem dania im możności do bezwzględnego wkraczania".

Województwo — według słów komunikatu — odbywa konferencje z magistratem, starostami i „miarodajnymi czynnikami" (!!). Wiemy pewnie, że wszystkie dotychczasowe narady z magistratem tyczyły wyłącznie zatwierdzania cenników. Poza te ramy województwo „w walce ze spekulacją" nie wychodziło. Wydanie bowiem polecenia co do karania przestępców „nietylko grzywnami, ale i aresztem", bez dopatrzenia, czy odnośne zarządzenie zostało wprowadzone w życie, jest bez znaczenia. Nie mieliśmy dotąd nigdy sposobności zaobserwowania, „że województwo traktuje te sprawy z całą bezwzględnością". Apel do ludności, by ta współdziałała z władzami w walce z lichwą, jest słuszny, w konsekwencji jednak zwraca się do samych wzywających, by ci najprzód pokazali społeczeństwu silną i bezwzględną dłoń w tępieniu spekulacji. W rękach naszych znajduje się jeden z dzienników łódzkich, omawiający działalność województwa w tej samej materji. Województwo łódzkie, zamiast komunikatów „co zrobiło", wydało zarządzenie — jak czytamy — „przeprowadzić kontrolę w domach ekspedycyjnych, masarniach i sklepach kolonjalnych. W związku z obławą, dokonano licznych aresztowań".

Lepiej nic nie mówić, a dużo działać!

# KRONIKA.

**AMERYKAŃSCY STUDENCI WYDZIAŁU DYPLOMATYCZNEGO W POLSCE.**

Przed miesiącem przybyła do Lwowa grupa studentów wydziału dyplomatycznego uniwersytetu Georgetown, złożona z siedmiu Amerykanów i dwóch Polaków, pod przewodnictwem p. Marjana Pisarka, wyznaczonego przez poselstwo polskie w Waszyngtonie do towarzyszenia wycieczce w charakterze przewodnika.. Studenci amerykańscy uczęszczali w czasie od 13 lipca do 18 sierpnia na kurs, specjalnie dla nich urządzony przy Uniwersytecie Jana Kazimierza. Na kursie tym wykładano historję i ustrój polityczny państwa polskiego, geografję polityczną i położenie ekonomiczne Polski, oraz początki języka polskiego. Dnia 22 b. m. odbyło się w Uniwersytecie wręczenie świadectw uczestnikom kursu. Do studentów przemówił rektor Uniwersytetu, ks. Narajewski. Na przemówienie rektora odpowiedział student Shea, wręczając rektorowi księgę pamiątkową Uniwersytet Georgetown, oraz pismo od prezydenta i senatu tego uniwersytetu. W piśmie tem konstatuje senat Uniw. amer., że Polska, dzięki niegasnące-

mu patrjotyzmowi, zdołała pokonać przeszkody, jakie byłyby skruszyły każdy mniej żywotny naród, a dalej pisze: „Polska dawna i dzisiejsza dała światu przykład, który może służyć po wsze czasy jako wzór prawdziwego patrjotyzmu i miłości ojczyzny. Uniwersytet w Georgetown, zasyłając swoje życzenia pomyślności Waszemu Uniwersytetowi, wyraża nadzieję, że ta sposobność da początek silnym węzłom przyjaźni między obu uczelniami. — Dan w Waszyngtonie, 11 lipca 1923 r." (Następują podpisy).

Studenci amerykańscy wyjeżdżają 24 b. m. z Lwowa; mają oni zwiedzić Borysław, Kraków, Zakopane, Wieliczkę, Górny Śląsk i przez Warszawę powrócić do Ameryki.

### CUKIER NA WRZESIEŃ.

Onegdaj odbyła się w Warszawie pod przew. p. Bajdy, konferencja w sprawie zapewnienia **cukru w miesiącu wrześniu** Ogólno-krajowemu Związkowi organizacji współdzielczych, oraz wydziałowi aprowizacyjnemu miast. Kom. Bajda zwrócił się z apelem do przedstawicieli polskiego przemysłu cukrowniczego, wzywa ich do pójścia na rękę rządowi w jego zarządzeniach antydrożyźnianych i powiększenia przydziałów, oddawanych do dyspozycji naczelnego komisarza. W rezultacie przedstawiciele przemysłu cukrowniczego wyrazili zgodę na **powiększenie w miesiącu wrześniu dotychczasowego miesięcznego przydziału z 400 na 460 wagonów**. Na dalszej konferencji z udziałem przedstawicieli spożywców ustalono rozdział powyższego przydziału cukru między Ogólnokrajowy Związek organizacji współdzielczych i wydział aprowizacyjny miat.

### JAKI BYŁ WZROST DROŻYZNY W B. M.

Posiedzenie Komisji statystycznej dla badania wzrostu kosztów utrzymania zbiera się **we czwartek 30 b. m., aby w dniu 1 września mogła nastąpić wypłata dodatku na drugą połowę sierpnia.**

### W SIEDMIU POSIEDZENIACH OSZCZĘDZONO 11 MILJARDÓW.

Komisja ministerjalna, utworzona na wniosek komisarza oszczędnościowego, p. Moskalewskiego, przy Min. spraw zagr., odbyła się w czasie od 1 do 31 b. m. siedm posiedzeń. Komisja szczegółowo **rozważyła** dotychczasowe budżety **trzech placówek zagranicznych z ogólnej liczby 34, oraz** jednego wydziału, przyczem postanowiła przedłożyć do aprobaty ministra spraw zagranicznych wniosek o **zmniejszenie etatów tych placówek o sumę ogólną 11 miljardów marek.**

### PRZEMYTNICTWO NA POGRANICZU.

Organa lotnej brygady policji państwowej wpadły znowu na trop zorganizowanej szajki przemytników bydła i koni. Stwierdzono, że szmuglerzy przeprowadzali nocami na pograniczu Czechosłowacji w pobliżu Grybowa i Nowego Sącza całe transporty bydła. Onegdaj wyśledzono taką bandę przemytników, która, uciekając przed brygadą śledczą, pozostawiła w lesie na granicy czeskiej kilka sztuk bydła i koni. Policja jest już na tropie całej szajki.

Kraków, 24 sierpnia.

**STUDENCI FRANCUSCY W KRAKOWIE.** W najbliższych dniach przyjeżdża do Krakowa wycieczka młodzieży francuskiej w liczbie około 80 osób. W skład wycieczki wchodzi kilku profesorów uniwersytetów, studentki i studenci wyższych uczelni, głównie medycyny, oraz kilkunastu uczniów szkół średnich. Przyjęciem gości zajmie się specjalny komitet z prezesem Tow. Przyjaciół Francji, arch. Stryjeńskim, oraz Dr Zazulą, referentem Kuratorjum krakowskiego na czele. Wycieczka zabawi w naszem mieście 2 do 3 dni.

**CHOROBA WICEPREZ. M. ROLLEGO.** Wiceprezydent miasta inż. Rolle poważnie zaniemógł i od trzech dni nie opuszcza łóżka. Stan zdrowia wiceprezydenta nie budzi wprawdzie obaw, jednak chory będzie musiał dłuższy czas pozostać w leczeniu.

**TAJEMNICZY SKOK AMERYKANINA Z POCIĄGU.** Wczoraj rano z pociągu, zdążającego z Warszawy do Krakowa, między stacjami Mydlniki a Krakowem wyskoczył nieznany mężczyzna. Podróżni, którzy byli świadkami zajścia, spowodowali zatrzymanie pociągu, jednakowoż wszelkie poszukiwania za nieznajomym nie dały rezultatu. Jak zdołano stwierdzić z zeznań pasażerów, jadących w tym samym przedziale, tajemniczy mężczyzna wracał z Ameryki. Nazwiska jego nie ustalono. Walizę i torbę ręczną, pozostawioną przez akrobatę, złożono na inspekcji policji dworca osobowego w Krakowie.

**ZJAZD OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH.** W dniach 8 i 9 września b. r. odbędzie się w Krakowie zjazd ochotniczych straży pożarnych województwa krakowskiego. Celem zjazdu są sprawy organizacyjne, oraz omówienie projektu odłączenia się od Związku krajowego i utworzenia własnego zrzeszenia wojewódzkiego.

**PORZUCONE DZIECKO.** Onegdaj wieczorem znaleziono w bramie domu przy ul. Krowoderskiej 17 porzuconą dwuletnią dziewczynkę. Dziecko oddano do miejskiego Żłóbka przy ul. Podzamcze.

### Z Polski i ze świata.

**PRZED WIZYTĄ PREZYDENTA RZPLTEJ WE LWOWIE.** Bawi teraz we Lwowie szef kancelarji wojskowej Prezydenta Rzeczypospolitej, rotm. Kazimierz Pusłowski, celem ostatecznego ustalenia programu pobytu we Lwowie Prezydenta, który przyjeżdża na otwarcie Targów wschodnich na przeciąg trzech dni, t. j. 5, 6 i 7 września. Rotmitrz Pusłowski wczoraj odbył konferencję z wojewodą Grabowskim, na której omówił program przyjęcia. W najbliższych dniach zostanie zwołany komitet przyjęcia.

**KANCLERZ AUSTRJI PRZYBĘDZIE DO WARSZAWY.** Jak donoszą z Wiednia, wskutek rokowań handlowych polsko-austrjackich, przyjazd kanclerza Seipla do Warszawy musi być odłożony. Podróż kanclerza do Warszawy nastąpi prawdopodobnie po skończonych posiedzeniach Ligi narodów, w których Seipel weźmie udział.

**ESTONSKA WYCIECZKA W POLSCE.** Warszawskie pisma donoszą: W połowie września przybędzie do Warszawy wycieczka pracowników państwowych i miejskich z Estonji. Wycieczka ta zwiedzi uprzednio kraje zachodnio-europejskie. W Polsce zaś zabawi kilka dni.

**MAPY WOJSKOWE SĄ JAWNE.** Szef sztabu generalnego wojsk polskich, wychodząc z założenia, że w interesie tak siły zbrojnej państwa, jak i nauki leży, aby szeroki ogół społeczeństwa miał wolny dostęp do map wojskowych, oraz uznając słuszność stanowiska, zajętego w tej sprawie przez szereg instytucji naukowych i rządowych, zniósł wszelkie zarządzenia wojskowego instytutu geograficznego, dotyczące ograniczeń wolnego handlu mapami i możności nabywania tychże przez obywateli. Nabywanie map, produkowanych przez wojskowy instytut geograficzny, jest dostępne dla każdego obywatela Rzeczypospolitej.

**SPADKI AMERYKAŃSKIE.** Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Bufallo wydobył i przekazał do kraju w drugim kwartale roku bieżącego 11.154 dolarów 54 ct. z tytułu spadków, ubezpieczeń i odszkodowań, zaś konsulat w Vinnipeg wydobył i przekazał do kraju w drugim kwartale r. b. sumę 10.663 dolarów 94 ct. z tytułu spadków i odszkodowań.

**TOWARY CHOWANE NA PASEK.** Podobnie jak w Warszawie, tak obecnie w Łodzi zestawiono już rezultaty dotychczasowej akcji przeciw drożyźnie. Przekonano się, że drożyzna jest w najznaczniejszej części skutkiem magazynowania towarów dla spekulacji. Przebieg akcji był następujący: Dnia 20 b. m. odbyła się w województwie łódzkiem pierwsza w tej sprawie konferencja przedstawicieli władz administracyjnych państwowych i miejskich, prokuratorji i policji. Postanowiono wówczas aresztować posiadaczy większych zapasów na podstawie ustawy o walce z lichwą z dnia 2 lipca 1922. Zorganizowano lotne oddziały do tej walki, a zaraz następnego dnia przeprowadzono kontrolę w 25-ciu domach ekspedycyjnych. Rezultaty były nadzwyczajne. Znaleziono tysiące worków mąki pszennej, olbrzymie zapasy słoniny, kakao, cygar, kaszy tatarczanej, dziesiątki tysięcy kilogramów ryżu, cukru, fasoli, także znaczne ilości herbaty, cynamonu, masła, sadła, jaj, żyta, soli, margaryny, mydła, miodu, smalcu gęsiego, sardynek, bakalji, śledzi, papieru, zapałek, a to głównie u żydów. Niektóre zapasy leżały już od sześciu miesięcy. Dokonano licznych aresztowań. Śledztwo przeciw aresztowanym i dalsze poszukiwania prowadzą się energicznie.

**PROCES STIKGOLDA W WARSZAWIE.** Przed kilku dniami zakończono całkowicie śledztwo w sprawie waluciarza Stikgolda i jego wspólników. Sędzia śledczy Luksemburg przesłał już akta do prokuratury. Proces wyznaczony będzie zapewne na koniec przyszłego miesiąca. Rodzina Stikgolda proponowała kilka miljardów kaucji, ale sąd nie chciał jej przyjąć. Jednego tylko Stikgolda bronić będzie pięciu wybitnych adwokatów warszawskich.

**PROCES „ATAMANA" MACHNY.** „Gazeta Poranna" donosi: Prokuratura w Warszawie postanowiła do procesu atamana Machny, jego żony i trzech członków jego sztabu powołać jedynie pięciu świadków. Pozostali świadkowie, jako pozostający poza granicami Polski, nie będą wezwani. Jako obrońcy mają występować: adwokat Paschalski, jego pomocnik Grudziński, oraz adwokat Michalski.

**PIJANI MARYNARZE SOWIECCY.** Z Libawy donoszą, że wojenny statek sowiecki „Gromoboj", który osiadł na mieliźnie w pobliżu wejścia do portu libawskiego, jest uważany za stracony i wszelkich prac ratunkowych, prowadzonych przez specjalne przedsiębiorstwa duńskie i niemieckie w celu uratowania statku, zaprzestano. Krążownik pancerny „Gromoboj" w jesieni roku ubiegłego, udając się do Szczecina dla dokonania gruntownego remontu, został przez pijaną załogę osadzony na mieliźnie pod Libawą. Drugi krążownik z tej grupy „Rossija" zginął w ten sam sposób na wybrzeżu estońskiem.

**FAŁSZYWE SCENY W KINIE.** Berlińskie kinoteatry wyświetlają film agitacyjny, ilustrujący rzekome fakty gwałtu, dokonywane niby przez Francuzów na terytorjum okupacyjnem. Film składa się z obrazów, inscenizowanych specjalnie dla celów agitacyjnych na terytorjum Rzeszy.

### Zawiadomienia i komunikaty.

**KUCHNIA SYNDYKATU DZIENNIKARZY** krakowskich przyjmuje zgłoszenia na obiady codziennie w porze obiadowej. Kuchnia mieści się w lokalu Syndykatu przy pl. Szczepańskim 7, I p.

**RITA SACCHETTO**, która budzi zawsze podziw nietylko swą sztuką baletową, lecz przedewszystkiem harmonją ruchów, cudowną grą barw, mimiką, gestem i wyrazem, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to w niedzielę 26 b. m. w miejskim teatrze im. J. Słowackiego.

### Z teatrów krakowskich.

**WYSTĘPY P. BOSKO** w sali teatru im. J. Słowackiego cieszą się wielkiem powodzeniem, które skłoniło tego doskonałego prestidigitatora do przedłużenia gościny w Krakowie na kilka jeszcze dni, oraz dania jednego przedstawienia popołudniowego w niedzielę 26 b. m. o godz. 4 po południu.

**Repertuar teatru im. J. Słowackiego**

Piątek: Występ p. Bosko.
Sobota: Występ p. Bosko.

**Repertuar Opery i Operetki.**

Sobota: „Cyrulik Sewilski" (występ St. Bogucckiego, Marynowiczówny i Dolnickiego).
Niedziela: „Cyrulik Sewilski" (występ St. Bogucckiego, Marynowiczówny i Dolnickiego).

## Aresztowanie przemytnika i waluciarzy żydowsk.

Policja krakowska śledziła od dawna za niejakim **Leibą Neuhausenem**, co do którego chodziły wersje, że przemyca z Niemiec duże ilości medykamentów, a głównie narkotyków. Wieści te okazały się słuszne. Teraz bowiem rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu Neuhausena w Krakowie przy ul. Sołtyka 6, wykazała, że przemysł szmuglerski uprawiał on na wielką skalę i od dłuższego czasu. **Znaleziono całe składy narkotyków, masy lekarstw zarówno oryginalnych, jak i wielce co do pochodzenia podejrzanych.** Stwierdzono, że Neuhausen prowadził dwa mieszkania: jedno w Krakowie, drugie w Jędrzejowie. W mieszkaniach tych Neuhausen utrzymywał niejako składnice, skąd towar rozchodził się po kraju. Przemytnika aresztowano, a wszystkie towary obłożono sekwestrem.

Transakcje walutowe wśród krakowskich żydków odbywają się na wielką skalę. Po kieszeniach „neutralnych" przewalają się stosy banknotów dolarowych, które umiejętnie wędrują od jednych właścicieli do drugich. Nie mieli tylko szczęścia w interesie **Jakób Einhorn i Izrael Meller**, policja krakowska bowiem **przytrzymała ich wczoraj na pokątnej giełdzie i skonfiskowała pierwszemu 390 dolarów, drugiemu 109 dolarów. Waluta dostała się w posiadanie władz,** żydki zaś zagościli pod „Telegrafem".

## Listy do Redakcyi.

**Polskość „Polski Odrodzonej“.**

Pod demagogicznym tytułem „Prałaci i chłopi“ organ hodurowców wspomina o ś. p. ks. Budkiewiczu. Nie jestto atoli wspomnienie Polaka o Polaku, który padł ofiarą dziczy żydowsko-moskiewskiej. W czynie męczennika widzi to pismo tylko obronę „ornatów, kielichów i monstrancji“ — a nie uznaje wyższych wartości, będących celem bohaterskiej ofiary kapłana Chrystusowego. Ale darmo pytać o religię, lub chociażby o polskość ludzi, którzy z tych świętych pojęć, prawd i haseł uczynili wygodne podłoże dla swojej nikczemnej demagogji. **C. D.**

# Wiadomości gospodarcze.

## Propaganda gospodarcza i finansowa zagranicą.

Mały stosunkowo nacisk kładzie się u nas na znaczenie propagandy finansowej i gospodarczej zagranicą, tak wybornie zorganizowanej przez Czechów, we wszystkich państwach potrzebnych im tak ze względu na zbyt produkcji, jak i prestige finansowe. Niedocenia się zupełnie wpływu gospodarczej prasy wiedeńskiej i wogóle Wiednia, który dla zagranicznych rynków handlowych staje się głównem centrem transitowym i wywiera także jako taki duży wpływ na obce rynki pieniężne.

Jednym z organów informacyjnych gospodarczo-finansowych są wychodzące w Wiedniu „Berichte aus den neuen Staaten“, wydawane przez Związek austrjackich banków i bankierów. O ile Czesi, Węgrzy i południowi Słowianie, uznając doniosłość tej propagandy, bardzo obszernym materjałem informacyjnym zasilają to pismo, dział polski jest w niem najmniej uwzględniony. Nasze czynniki miarodajne w małej tylko mierze zainteresowały się tem wydawnictwem, które nieotrzymując informacji z kraju, samo zazwyczaj cytuje głosy prasy codziennej i ekonomicznej, powtarzając notatki gospodarcze.

W ostatnim numerze 38 widzimy w przedruku rozporządzenie ministerstwa skarbu w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości z dn. 27 lipca 1923, odnośnie do obrotów dewizowych i zagranicznych walut, jak również obrotów pieniężnych z zagranicą. Omawia dalej, ilustrując cyframi artykuł „Przemysłu i Handlu“, organu ministerstwa handlu, przedstawiający produkcję węgla w Polsce w pierwszych czterech miesiącach b. r.

Spodziewać się należy, że w kierunku propagandy gospodarczej zagranicą będą poczynione intensywniejsze, niż dotychczas, starania, aby zagranica znała faktyczny nasz stan gospodarczy i aby przez brak informacji nie dawać pola do popisu czynnikom wrogim, podkopującym znaczenie gospodarcze Polski w Europie. **Mor.**

### OPŁATY WYWOZOWE DLA WĘGLA.

**Warszawa.** (AW). W sferach rządowych omawianą była sprawa wprowadzenia **opłat wywozowych od węgla**, ponieważ w bilansie naszego eksportu pozycja węgla jest dość znaczną i zajmuje po przyłączeniu G. Śląska miejsce **naczelne**. Z opłat tych przybyłyby **znaczne kwoty bez obciążenia spożycia wewnętrznego.**

**EKSPONATY ALGIERSKIE JADĄ NA „TARGI LWOWSKIE“.** Dnia 2 sierpnia br. opuścił port algierski okręt „Gouverneur général Chanzy“, należący do generalnej kompanji transatlantyckiej, wiozący eksponaty 20 firm algierskich, przeznaczone na III. Targi wschodnie we Lwowie. Okręt zmierza przez Marsylję i Hawr do Gdańska.

**ZDJĘCIE PRZYMUSOWEGO ZARZĄDU W ŻYRARDOWIE.** Pertraktacje grupy finansistów i przemysłowców francuskich z rządem polskim w sprawie zdjęcia zarządu państwowego nad zakładami żyrardowskimi, w zasadzie dobiegły do końca. Rząd przyjął od przestawicieli tej grupy deklarację o gotowości spłacenia pożyczek udzielonych zakładom przez skarb państwa w łącznej sumie 20 miljonów marek, oraz oświadczył gotowość zdjęcia zarządu państwowego, trwającego od roku 1919.

**KONIEC STRAJKU BUDOWLANEGO W WARSZAWIE.** Strajk budowlany, jakkolwiek nieoficjalnie zakończony, można uważać za faktycznie przełamany. Robotnicy murarscy, stolarscy itp. przekonawszy się o zupełnym braku widoków powodzenia bezrobocia, zmarnowawszy najlepszą część sezonu budowlanego, wrócili prawie wszędzie do pracy.

**BEZPOŚREDNIA KOMUNIKACJA POLSKI Z TRYESTEM.** Z dniem 15 sierpnia br. ministerstwo kolei wprowadziło bezpośrednią komunikację towarową i przewóz przesyłek zwyczajnych między **Polską a Trjestem.** Zarządzenie to dające możność przewozu towarów za bezpośrednim listem przewozowym, oparte jest na zastosowaniu za przestrzeń polską od 1 do stacji granicznej polskiej (od strony Czechosłowacji) Piotrowic, **taryfy wewnętrznej polskiej** ze zniżką 20% przy odległościach od 100 km. w zwyż, za dalszą zaś drogę przewozu w obu kierunkach od i do Trjestu stosuje się taryfę czesko-słowacko-trjesteńską w walucie włoskiej lirowej za znacznemi zniżkami.

### GIEŁDA ZBOŻOWA.

**Lwów.** (PAT). (Cyfry w tysiącach). Pszenica tegoroczna 770—800, żyto tegoroczne 365—375. Ruch na giełdzie bardzo słaby. Obrót około 85 ton. Podaż znaczna przy miernym popycie. Transakcje w pszenicy i życie nowego zbioru. Tendencja zniżkowa. Usposobienie rezerwowane.

### WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Sprawdziły się przypuszczenia co do spodziewanej zniżki, otóż i dzień wczorajszy był jej dalszym ciągiem, zaznaczając przy końcowych obrotach małą tendencję ku zwyżce. Naogół w akcjach przemysłowych baissa trwa dalej z wyjątkiem niektórych akcji, jak naprzykład Siersza Górnicza, za którą wczoraj ofiarowywano 700.000 mk., dziś kupowano po 1,050.000 mk., zarabiając już na nich 50%. Poszukiwane były akcje T. P. G., zwyżkę wykazały P. T. H., mocne były Trzebinia żelazo, Chodorów wzmocnił się w porównaniu z dniem wczorajszym o przeszło 100.000 mk. Szczególnie słabe były „Pharma“. nawet Ojkos, który dość długo opierał się powszechnej zniżce, dzisiaj cokolwiek ucierpiał, spadając z 650.000 na 600.000 marek.

Obroty papierami oficjalnie nienotowanymi były małe i słabe, zainteresowaniem cokolwiek znaczniejszem cieszyły się Gazy, Jaworzno, Chybi w dalszym ciągu zniżkowało.

Przyczyną tej naogół panującej zniżki były liczne transakcje na ultimo, t. j. wykonywano zobowiązania, poczynione na koniec miesiąca. Natomiast pocieszającym objawem są poczynione kupna „na medio“, t. j. na połowę września, po lepszych cenach, dowodzi to wiarę w polepszenie się sytuacji.

Dewizy były również słabe, a obroty małe z tego powodu, że P. K. K. P. pokrywa pełne zapotrzebowanie banków po kursie niższym (15%) od kursów nieoficjalnych. Z tego też powodu w nieoficjalnych obrotach zapotrzebowanie na dewizy maleje.

Marka polska, spadając od wczoraj z 24 na 23, utrzymała się w tym kursie przez cały dzień wczorajszy, stabilizując się zewnętrznie, a wewnętrznie drożejąc.

Naogół Kraków wykazał w dniu wczorajszym mniejszą daleko zniżkę kursów od Warszawy, gdzie akcje daleko znaczniej spadły. W kołach giełdowych panuje jednak przekonanie, że zniżka ma się ku końcowi i daje się odczuwać już pewna poprawa tendencji.



## WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE.

**z dnia 23 sierpnia 1923 r.** r. 175

| | W tysiącach marek polskich | | |
|---|---|---|---|
| | ofiarow. | żądano | transakc. |
| **Waluty i dewizy:** | | | |
| Gotówka (banknoty). | | | |
| Dolary St. Zj. . . . | 245 | 265 | 261 |
| Czeki, przekazy i wpłaty. | | | |
| Funty szterlingi . . . | 1.125 | 1.175 | 1.160 |
| Franki francuskie . . . | 13,4 | 14,4 | 14,3 |
| „ szwajcarskie . . | 44, | 48, | 47 |
| Marki niemieckie . . . | | | |
| **Akcje bankowe:** | | | |
| Polsk. Bank Przemysł. I-VIII. | 60 | 80 | 75—68 |
| Bank Hipoteczny I—VIII. . | 110 | 130 | |
| „ Małopolski . . . | 85 | 105 | 98—95 |
| Ziemski Bank Kredyt. I—IX. | 38 | 43 | 40—35 |
| Powszech. Bank Kredyt. I—V. | 15 | 20 | |
| Akc. Bank Związkowy I—IX. | | | |
| Bank Komercjalny I—IV. . | 30 | 40 | 35 |
| „ Handl. w Warsz. I—X. | | | |
| „ Związku Sp. Zarob. I-X. | 550 | 600 | |
| „ Ziem. dla Kres. Łańcut. | | | |
| **Akcje Tow handlowych** | | | |
| Pols. Tow. handl. „PTH.“ I—V. | 55 | 75 | 58—71 |
| Handlowa S-ka akc. „Impex“ | 1,1 | 1,6 | |
| „Pharma“ (Mag. B. Jawornicki) | 160 | 210 | 165 |
| „Polski Glob“ Tow. trans. handl. | 6 | 8 | |
| C. Hartwig. Dom. eks.-hndl. Poz. | — | | |
| Zegluga Polska I—III. . . | 20 | 25 | 22.-21 |
| **Akcje Tow. przemysł.** | | | |
| Zieleniewski I—IV. . . . | 1500 | 1650 | 1600 |
| H. Cegielski, fabr. masz. Poznań | 120 | 140 | 132 |
| Warsz. Ska Bud. Parowozów | 95 | 115 | 110 |
| „Automotor“ fabr. samochodów | 30 | 40 | 35 |
| Zakł. mech. „Ursus“ Warsz. I. | | | |
| „Potęga“ Tow. p. fabr. huty żel. | | | |
| „Trzebinia“ fabr. masz. roln. | 200 | 220 | 215 |
| Zakłady amunicyjne „Pocisk“ | | | — |
| Huta żelazna, Kraków. . . | | | |
| „Górka“ fabryka cementu I-III. | 1750 | 1950 | 1900 |
| Sierszańskie Zakł. Górn. I-IV. | 900 | 1100 | 1025 |
| „Tepege“ Tow. dla przedś. gór. | 510 | 570 | 560 |
| Polska Nafta I—III . . | 90 | 110 | 100 |
| „Oikos“ I—IV. . . . | 550 | 650 | 600 |
| „Pezet“ Powsz. zakł. budowl. | | | |
| „Strug“ Przemysł Drzewny . | 120 | 140 | 132 |
| Syndykat Koszyk. Kraków I-II. | 100 | 130 | |
| Fabr. przetw. tłuszcz. Trzebini | 500 | 600 | |
| „Krakus“ Zjedn. fabr. wysk. | 110 | 130 | 115 |
| Fabr. i Rafin. cukr. w Chodor. | 900 | 1100 | 1050 |
| Fabr. porcelany w Ćmielowie | 170 | 190 | 180 |
| Ska Akc. Elektr. Okr. Siersza | 55 | 65 | 58—60 |
| Fabr. papieru W. Niemojowski | 170 | 210 | 180 |

**Kraków. (PAT).**

**Waluty i dewizy.** Gotówka. Dolary Stanów Zjedn. płacą 245.000. żądają 265.000 w transakcji 261.000; Dolary kanadyjskie płacą 233.000, żądają 250.000; Franki francuskie w transakcji 14.400.

**Zurych (PAT.)**

**Zamknięcie giełdy.** Berlin 0.0001.03; Holandja 218; Nowy Jork 553 1/4; Londyn 25.21; Paryż 31.00; Medjolan 23.30; Praga 16.20; Budapeszt 0.03 1/8; Bukareszt 2.60; Belgrad 5.80; Sofia 4.85; Warszawa 0.0023; Wiedeń 0.0077 3/4 austr. korona stempl. 0.0078.

## NADESŁANE

†

**MICHAŁ BIELENIN**

**Nauczyciel szkoły XXIV wydz. im. J. Kochanowskiego,**

przeżywszy lat 59, zasnął w Panu, zaopatrzony św. Sakramentami 22 sierpnia 1923.
Wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Wiślnej l. 12 nastąpi dnia 24 b. m. o godz. 3 po południu wprost na cmentarz rakowicki, na który-to smutny obrzęd rodzeństwo zaprasza Kolegów i Przyjaciół zmarłego.

**Nabożeństwo żałobne**

odprawi się w sobotę o god. 10-tej w kościele N. Marji Panny.

BELLOC LOWNDES.

# Koniec jej miodowego miesiąca.

59 **Przekład z angielskiego.**

Ach! Boże, jacy szczęśliwi mogliby być w tym prześlicznym zakątku, gdyby nie te zmienne uczucia nadziei, trwogi, zawodów, napełniające kolejno ich dusze.

Senator podniósł oczy na Nancy. Wyglądała prześlicznie, choć inaczej niż zazwyczaj, prostota jej i spokój zniknęły, ruchy jej były niespokojne i zdradzające żywe podniecenie, barwa oczu stała się o ton głębsza, a ciemne rumieńce wybiły się na policzki.

Nie była to jednak twarz osoby niezdecydowanej, przeciwnie, z tego smutnego oblicza biła moc postanowienia niezłomnego wyraz osoby, która spełniła obowiązek i będzie mu wierną.

Więc odmówiła! myślał senator, patrząc wciąż na nią. Nie mógł ganić jej postanowienia, choć druzgotało ono szczęście jego syna.

W tem rozległ się turkot kół — nim zebrani zdołali spostrzedz co się dzieje, już trzy osoby, dama w średnim wieku i dwaj mężczyźni wysiedli z powozu i szli po gazonie.

Senator i Daisy wstali, by iść naprzeciw. Gerald i Nancy zostali w tyle. Młody człowiek był szczęśliwy, że uwaga ojca i siostry choć na chwilę oderwie się od niego, nie mógł znieść tych niespokojnych oczu, spoczywających na nim.

Pragnął samotności. Dusza jego przechodziła nieustannie w ciągu całego dnia od zachwytu do rozpaczy, wiedział, czuł, że o to oni oboje — on i Nancy — odnaleźli się właśnie w tej chwili, by się utracić... wyznali sobie swą miłość, a o to są skazani na rozstanie...

Głos senatora przywołał go do rzeczywistości życia. Ojciec przedstawiał go tym gościom:

— Mój syn, Gerald, pani Arbuthnot, pani Dampier, pani Arbuthnot... i t. d.

Nastąpiła ożywiona rozmowa. Pan Arbuthnot wyjaśnił, że spędza lato z żoną w sąsiedztwie. Wybrali się na przejażdżkę, ale ujrzawszy całe towarzystwo, zebrane na gazonie, postanowili złożyć wizytę. — Uczynili to może przedwcześnie, ale major Dallos, który był ich gościem, tak pragnął poznać senatora, gdyż wkrótce wyjeżdża. Obaj panowie znali senatora z jego prac naukowych i politycznych w Senacie amerykańskim. Nie mogli sobie odmówić przyjemności poznania go osobiście.

Rozmowa płynęła wartko między starszymi panami, młodzi i pani Arbuthnot milczeli.

Major Dallos był najrozmowniejszy z pomiędzy tych trzech osób; młodość spędził w Ameryce, a teraz był przydzielony do Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego w Londynie, do sekcji zajmującej się anarchistami. Zawód swój traktował z zamiłowaniem.

— Ach! — rzekł, zwracając się do senatora — zazdroszczę moim kolegom nowojorskim. Są oni niemal zupełnymi autokratami u siebie.

— Byliby nimi, gdyby nie dzienniki — odparł senator spokojnie.

— Ach! u nas w Londynie jeszcze gorzej! ta prasa, ta prasa! Co ona wyrabia! We Francji lepiej sobie z nią radzą.

— Mój mąż i major wracają prosto z Paryża — odezwała się pani Arbuthnot — zrobili bardzo miłą wycieczkę, bardzo interesującą. Cały ranek spędzili w prefekturze z samym prefektem.

Urwała, zdziwiona wrażeniem, jakie wywołały jej słowa.

W kółku Amerykanów zapanowało milczenie tak głębokie, jak gdyby, wedle przysłowia anioł przeleciał.

Przerwał je jednak major, zrywając się na równe nogi. Nie był on człowiekiem, któryby mógł długo usiedzieć spokojnie.

— Czy mogę panią prosić o kawałek cukru, miss Burton? Mówiliśmy o Paryżu? o nakładaniu kagańców prasie? Od nich trzeba się uczyć — to są dopiero samowładcy! Car rosyjski nie jest tak wszechwładny w Rosji, jak prefekt w Paryżu.

Dwie osoby z towarzystwa powiedziały sobie nagle, że major jest skończonym głupcem, który wierzy we wszechmoc policji francuskiej, ale major nie orjentując się wcale we wrażeniu, jakie wywoływał, ciągnął więc dalej:

— Obecny prefekt nazywa się Beaucourt. Opowiadał mi mnóstwo ciekawych rzeczy. Czy chcecie państwo posłuchać jednego, nie słychanego przypadku?

Spojrzał wokół, a biorąc milczenie za objaw ciekawości, zaczął mówić:

— Działo się to rok temu, w czasie bytności rosyjskiego imperatora w Paryżu. My tu w Anglji wcale nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, jaką wagę przykładała Francja do tej wizyty. Oni tam drżeli poprostu na myśl o ewentualnym zamachu. Policja wytężyła wszystkie siły, by sparaliżować zabiegi anarchistów, każdy człowiek, każde dziecko, przybywające do Paryża, były notowane. Mimo to potrafił się wśliznąć jakiś anarchista z trzema bombami, zamieszkał w drugorzędnym, lecz przyzwoitym hotelu po lewej stronie rzeki. Los chciał, że do tego samego hotelu przybyła tej samej nocy młoda para małżeńska, dwoje poczciwych, niewinnych ludzi. Pan Beaucourt był tem właśnie tak wzruszony, że oni byli tacy młodzi, dopiero pobrani, przy końcu miodowego miesiąca.

Major Dallos znowu się zatrzymał. Całe towarzystwo patrzyło teraz na niego rozpalonymi oczyma. Nigdy w życiu nie miał tak uważnych słuchaczy. Pan Arbuthnot tylko podniósł rękę do ust i zlekka ziewnął. Znał tę historję na pamięć.

— Co to ja mówiłem? Acha! ci młodzi ludzie dostali pokoje osobne, każdy na innem piętrze.

Major nie uśmiechał się teraz — to, co miał powiedzieć, nie było wcale zabawne, raczej potworne, zachował jednak zadowolone wejrzenie gawędziarza, docierającego do pointy opowiadania.

— Założę się o miljon, że nikt z państwa nie zgadnie, co się stało?...

Spojrzał znów po towarzystwie i zauważył, że syn gospodarza wstał z krzesła, chwycił się ręką za poręcz i wlepił w niego nieprzytomne, zafascynowane źrenice.

— Nieszczęście chciało, że pokój małżonka przytykał do pokoju anarchisty — tylko cienkie przepierzenie dzieliło nieszczęśnika od trzech bomb.

Nad ranem wybuchnęła burza i jakoś w połowie huraganu — przypuszczalnie na skutek wyładowania się elektryczności, wybuchnęły te bomby, zabijając nietylko anarchistę, ale także młodego małżonka za ścianą. Z początku myśleli wszyscy, że uderzył piorun, ale potem okazało się, że to co innego. Posłano po policję i ona — że tak powiem — odprawiła egzekwie.

Major Dallos przerwał — był rozczarowany, że nikt nie wydał okrzyku zdumienia, nikt się nie odezwał:

— No, teraz przychodzi najważniejszy punkt mego opowiadania.

— Pan Beaucourt zaręczył mi, że cała ta sprawa była utrzymana w najściślejszej tajemnicy. Car nie dowiedział się wcale, jakie mu groziło niebezpieczeństwo, a prezydent Republiki dopiero wtedy, gdy dostojni goście opuścili ziemię francuską. Co do młodej małżonki — poświęcono ją dla racji stanu. Policja wmówiła w nią, że mąż porzucił ją dobrowolnie. Prefekt policji i jego żona interesowali się bardzo tem biedactwem. Na szczęście okazało się, że jest niezależna materjalnie — nie było więc przyczyny do odkrycia jej prawdy.

— Pan Beaucourt pokazał mi, co zostało po tym nieszczęśliwym — staroświecki zegarek i sygnet; mówił on o tej sprawie tak ładnie, tak wzruszająco — i tak samo pani Baucourt...

Major Dallos przestał mówić. Zobaczył, że syn gospodarza zatoczył się, jak pijany, a potem zwalił się ciężko na ziemię...

*

Gerald otwarł oczy, ale zamknął je natychmiast, ponieważ pragnął spać dalej.

Miał niejasną świadomość, że leży w wielkiem jakobińskiem łożu, w ślicznym, starożytnym pokoju, ale był tak słaby, że nie mógł sobie nic przypomnieć. W półmroku widział tylko poruszające się cicho postacie Daisy i ojca. W pewnej chwili usłyszał nawet głos tego ostatniego.

— Doktór powiada, że doznał wielkiego wstrząśnienia. Gdy zbudzi się, powinien mieć zupełny spokój.

A na to jasny, cichy głos Daisy odpowiedział:

— Naturalnie, ojcze. Czy nie byłoby najlepiej zostawić go samego z Nancy, gdy otwo- Nancy?... Czy Nancy tu jest rzeczywi-

— Nancy?... Czy Nancy tu jest rzeczywiście? Siedzi bliziutko na niskim fotelu, tuż koło łóżka.

A gdy otworzył oczy, jej najdroższa główka pochyliła się nad jego ręką, jej drobne usteczka musnęły pieszczotą jego dłoń. To nie był sen — nie sen...

Wówczas przez jego umysł w szalonym zamęcie zaczęły przewalać się zmięszane obrazy — zaczęła znów skakać i tańczyć przed jego oczyma śmiesznie zmniejszona figurka majora, jak wówczas, gdy upadł nieprzytomny. Poczuł ochotę wybuchnąć piekielnym śmiechem, jak wówczas, gdy owa tańcząca figurka wspomniała coś o prefekcie, który mówił wzruszająco o tej sprawie...

— Niech piekło pochłonie Beaucourta. Taki łotr powinien znajdować się na samem jego dnie.

Otworzył szeroko oczy. Czy to on powiedział te słowa? Chyba nie... lecz oto Daisy bierze za rękę ojca i wyprowadza go z pokoju.

— Nancy — szepnął, usiłując zwrócić się ku niej. — Czy już wiemy prawdę? Czy moje poszukiwania skończone?

— Tak — odparła również szeptem — znamy już prawdę i twoje poszukiwania, mój najdroższy, już są skończone.

Wstała i pochyliła się nad nim — poczuł wówczas jej łzy, spływające mu na twarz...

KONIEC.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.